WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 7/19 Grudnia № 98. Rok 1858.

O zakładach publicznych praktyki gospodarczéj.

Zamiar Towarzystwa Rolniczego, we względzie pomocy naukowéj, przez umieszczanie ludzi już obeznanych z gospodarstwem, lecz nie biegłych jeszcze w rozmaitych gałęziach jego, na praktykę w miejsca takie, gdzie którakolwiek z licznych odnóg gospodarstwa jest w kwitnącym stanie, przyjętym został przez członków Towarzystwa Rolniczego okręgu Czerskiego z powszechném zadowoleniem i wywołał zajęcie, jakotéż liczne uwagi, z których moje są następujące:

Po 1-e. Każda prawie gałąź gospodarstwa, mając być dokładnie poznaną, wymaga pewnego czasu praktyki, a znajomość jednéj a nawet kilku, nie wystarcza poświęcającym się zawodowi rolniczemu. Praktykant więc nasz, chcąc przyjść do celu drogą powyżéj wskazaną, musiałby poświęcić wiele czasu, przebywając w różnych miejscowościach, jeżeli nie mamy w kraju miejsc takich, gdzieby gospodarstwo ogólnie było w kwitnącym stanie. Nadto, sposób trafny gospodarowania w jednéj miejscowości prywatnéj, może być niewłaściwym dla drugiéj; praktyka więc prywatna, jako uzdatniająca ludzi jednostronnie, byłaby półśrodkiem, nie odpowiada więc celowi; bo wszakże Towarzystwo Rolnicze ma zamiar sposobić ludzi dla kraju.

Z tychże powodów, praktykanci nie udadzą się na praktykę prywatną z tém zaufaniem, z jakiémby szli na publiczną, o jakiéj poniżéj wspomnę, a to tym więcéj, że nie może być takiego ubiegania się o offcyalistów usposobionych prywatnie, w obec uzdolnionych na drodze publicznéj w sąsiedniém pograniczu. O ile więc istnieją w kraju zakłady publiczne dla praktykanów u prywatnych właścicieli licznych folwarków, mające zawołanych gospodarzy, nauczających według systemu klasyków agronomów, jak np. zakład D. Chłapowskiego w Turwi w Poznańskiém, lub podobne w Szląku, o tyle podzielam myśl rzuconą przez Towarzystwo, co do praktyki. W okręgu Czerskim nie mamy podobnego. Do takich zakładów cisną się młodzieńcy bez różnicy stanu, wiedząc, że gdy z nich wyjdą z świadectwem ukończonéj praktyki, zajmą pożądane przez siebie stanowiska, i godnie z takowych odpowiedzą.

W obec więc tak blisko nas istniejących za granicą miejsc, gdzie się wyrobić można na gospodarza wielostronnie usposobionego, praktyka prywatna jest za małą rękojmią.

Po 2-e. Mamy niezaprzeczenie w kraju wiele gospodarstw dobrych, jednakże nie możemy sobie przyznać ogólnie tego, abyśmy odpowiednio praktycznym wiadomościom posiadali teoretyczne, a młodzież praktykującą trzeba kształcić jednocześnie teoretycznie, aby nauka była gruntowną; w przeciwnym bowiem razie, praktykanci staliby się powątpiewającymi w nabytéj poprzednio teoryi, a nie wyjaśnianéj w praktyce, przy każdéj choć pozornéj lub okolicznościami wywołanéj sprzeczności dwóch tych wydziałów nauki gospodarczéj.

W praktyce zakładów publicznych usuwa się ta okoliczność doborem nauczycieli, usposobionych specyalnie w zawodzie.

Chodzi więc o praktykę w zakładach uznanych publicznie za wzorowe, a takie Towarzystwo Rolnicze najprędzéj miéć może, jeżeli zechce nabywać powoli, na ten cel, w téj i owéj stronie kraju, folwarki nierozległe, większą część gałęzi gospodarstwa w sobie rozwinąć mogące, do wzorowéj uprawy niedoprowadzone jeszcze, a tém samém tańsze w cenie i stósowne do praktyki; by młodzieży nie tylko wzorowe od razu dać poznać gospodarstwo, ale oraz przejście z podupadłego na kwitnące. Na niewielkiéj przestrzeni łatwiéj téż nauczać i uczyć się gospodarstwa niż na obszarach, gdzie przenoszenie się z jednego miejsca na drugie zabiera wiele czasu, i obejmowanie całości wyobraźnią przychodzi z trudnością.

Gospodarz nie znający sposobu przejścia, nie przerobi nigdy dobrze naszego pospolitego gospodarstwa na wzorowe, albo też zmarnuje ogromne summy i materyał na nagłe przekształcenie i próby; operacyę taką mało majątków naszych znieść jest w stanie, bo próby wycieńczają majątek i pozbawiają właściciela dochodów. Obejmujący w zarząd gospodarstwo powinien wiedzieć od razu co wypada czynić, by takowe powoli dźwignąć, a to podług pewnego, na kilka lat naprzód wytkniętego planu. To potrafi tylko znający wspomnione przejście.

Folwark, jak wyżéj opisany, możnaby nabywać co kilka lat nowy, by z czasem tak praktykę urządzić, żeby praktykant przebył rok pierwszy w gospodarstwie będącém w początkach ulepszeń, na drugi rok przeszedłby w inne gospodarstwo, znajdujące się już na połowie drogi podniesienia, na rok trzeci przeniesćby go wypadało na folwark wzorowy, najprzód zakupiony. Po takiéj trzyletniéj praktyce byłby pewno wzorowym gospodarzem.

Aby miéć dostateczną liczbę młodzieży teoretycznie usposobionéj, kwalifikującéj się do takiéj praktyki, na pożytek prawdziwy kraju, winno Towarzystwo Rolnicze zwrócić uwagę na jedyną u nas istniejącą szkołę gospodarską w Marymoncie. W zakładzie tym nie wielu się kształciło oficyalistów, zwłaszcza niezamożnych rodziców. Czyby więc nie było stosowném, aby Towarzystwo wyznaczyło fundusz z dochodów swoich, na opłacanie szkólnego całkowitego od kilku, a w połowie od kilkunastu uczni? Młodzieńcy tak wspierani, powinni być wybrani z takich, którzy celują talentem, nauką i wszelkiemi przymiotami, z niezamożnéj klassy, a synowie członków Towarzystwa niezamożnych, winni miéć pierwszeństwo do wsparcia; słuszność tego wymaga i zachęciłoby to nie jednego, szczególniéj oficyalistów, do zapisania się w grono stowarzyszonych. Prerogatywy stowarzyszonych nie są przesadzone, nie poniżają celów Towarzystwa a zapewniają większą liczbę członków. Młodzież taka wpłynie zbawiennie dobrym przykładem na resztę uczniów, a szkoła sama, uczczona zaufaniem Towarzystwa, pomijającego zakłady zagraniczne, będące dotąd w niemałém u nas wzięciu, zachęci się do większéj czynności, zakład się podniesie.

Nasi wybrańcy, ukończywszy bieg nauk w Marymoncie, przechodziliby na praktykę w dobra Towarzystwa, a gdyby w tychże folwarkach znalazło się miejsce i dla nie wspieranych przez nas młodzieńców, możnaby z nich przyjmować pewną liczbę na praktykę, za opłatą mniejszą dla niezamożnych synów członków Towarzystwa z pierwszeństwem przyjęcia, by i to było zachętą do powiększenia liczby stowarzyszonych.

Gdyby te zakłady praktyki publicznéj doszły z czasem do porządku i stanu kwitnącego, możnaby we wzorowych, przeznaczonych na trzeci rok praktyki, urządzić szkółki praktyczne dla pisarzy, karbowych, włódarzy i t. p., w którychby praktykanci, o jakich wyżéj napisano, nauczali, pod własnych nauczycieli przewo-

dnictwem i dozorem; z czegoby wynikły pomiędzy innemi te główniejsze korzyści:

Po 1 e. Praktykanci nabywaliby wprawy do pouczania niższych oficyalistów, co w rzetelném gospodarowaniu jest niezbędném.

Po 2-e. Byłoby to zachętą dla niejednego włościanina, iżby posyłał syna swego do szkoły, gdyby tylko umiejących czytać i pisać przyjmowano do rzeczonych szkółek.

Po 3 e. Gdyby synowie wynagrodzonych przez Towarzystwo, mieli pierwszeństwo w przystępie do szkółek, podniosłoby się znaczenie nagrody.

Po 4-e. Przybywałaby krajowi rocznie pewna liczba biegłych i porządnych oficyalistów niższych, o jakich po dziś dzień trudno w gospodarstwach.

Po 5-e. Lud błogosławiłby takie dobrodziejstwo i toby skarbiło serca stowarzyszonym.

Z tych wzorowych zakładów ciągnęlibyśmy i tę korzyść, że mielibyśmy przed oczymà nie na samym papierze istniejące wzory ulepszeń, ale i żywe, a nasze rozprawy w Rocznikach Gospodarskich moglibyśmy w każdym niemal razie poprzeć doświadczeniem i z niego podawać dokładne szczegóły postępowania, na drodze ulepszeń.

Możeby też posiadacze wielkich dóbr, widząc szczęśliwy skutek zakładów Towarzystwa i mając żywy ich wzór, wzięli pochop do zaprowadzenia we własnych dobrach takowych, gdzie nie tylko dla siebie, ale i dla kraju sposobiliby oficyalistów, jak to z najlepszym skutkiem czyni D. Chłapowski w Turwi około Poznania.

Zakłady wyżéj opisane, które nieobliczone korzyści nastręczają dla kraju z wszelkich innych względów, powinny być jednym z główniejszych celów Towarzystwa.

Z obecnie gospodarującego pokolenia mało się znajduje takich gospodarzy, którzyby zechcieli przerobić swe gospodarstwa z pospolitych na wzorowe; poprzestaną oni z małemi wyjątkami na pojedynczych ulepszeniach; te upowszechnić się dadzą za pomocą rozpraw piśmiennych i ustnych, byleby one nie traktowały o takich rzeczach z zagranicy, które dla nas niepotrzebne, albo dla ogółu niewłaściwe, ale o takich, tak naszych jako i zagranicznych, które nie wychodzą nad nasz, ciaśniejszy jeszcze od zachodniego, widnokrąg, na niwie naszéj upowszechnić się dają z łatwością. Na téj jednakże tylko działalności umysłowéj Towarzystwo nasze nie może się ograniczyć, by nie straciło charakteru stowarzyszenia całego rolnictwa, charakteru przedstawiciela onegoż; taka działalność bowiem wystarcza tylko dla towarzystw uczonych.

Nasze Towarzystwo, jako mające wpłynąć przeważnie na byt rolnictwa, powinno koniecznie okazać swą działalność i żywotność czynem, a to tym więcéj, gdy ustawa Najwyższa dla Towarzystwa nie czyni ścieśnienia pod tym względem; a tym czynem nie może już być przerobienie nas samych, ale jak tylko można najlepsze usposobienie i poprowadzenie na drogę postępu gospodarskiego młodzieży, połączone z wyrabianiem żywych wzorów doskonałego gospodarstwa, czyli zakładów publicznych gospodarczych.

Dla młodzieży więc owe zakłady. My, którzy się znamy lepiéj co jest za granicą dobrego a co złego; my najlepiéj jéj życzliwi, przeniesiémy dla niéj, ile tylko można dobrego, z zagranicy do kraju naszego, aby się nie potrzebowała szargać, czas prawie marnując po obczyznie, zkąd po większéj części jedni błyskotki, zniewieściałość i pychę marnotrawną, drudzy gorączkowe, rozprzegające zasady, a tak jedni jak drudzy, wynarodowienie przywożą.

Zakłady rzeczone dałyby się z czasem tak udoskonalić, iżby się młodzieniec całkiem mógł obyć bez podróży za granicę, albo pojechać tam tylko na krótki czas, dla przypatrzenia się w rzeczach mu już znanych. Młodzieniec, wykształcony na Zachodzie, pod wpływem obcego żywiołu, przeżyje najczęściéj najlepsze lata wieku swego wśród nas jak kąkol kwitnący wśród pszenicy, błyszczy, ale zamiast korzyści najczęściéj szkodę przynosi, psując przykładem.

Praca więc naukowa, wyrabianie młodzieży i zarazem żywych wzorów doskonałych gospodarstw, podwalinami działań Towarzystwa być winny. Plan dla pierwszéj da się zmieniać według okoliczności, bez szkody; do drugiéj, potrzebny jest koniecznie plan wyraźny, obliczony na pewne wyniki i wytknięty na dalekie lata; albowiem materyałami działań w tym względzie będą: młodzież i majątek Towarzystwa, którego uwzględniając zasadę, że grosza publicznego nie możemy wystawiać na chybi trafi, oględnie używać winniśmy. Widzimy do jakich rezultatów doprowadzają przedsięwzięcia z planem wytkniętym na daleką przyszłość, a jak upadają obliczane na chwilowe zapały; tak samo Towarzystwo nasze, obejmujące znaczną liczbę właścicieli ziemskich, będące faktem historycznym, którego też kroki historya śledzić w późne lata będzie, bez planu daleko naprzód wytkniętego na drodze czynu, przy lada niepowodzeniu dla rolnictwa, upaść może, gdy przeciwnie, umocowawszy się w sposób o jakim mowa, matematycznie prawie rozmierzony, oparty na funduszach, rozwijać się będzie. O takie mniéj więcéj stanowisko starają się towarzystwa podobne naszemu.

Towarzystwo nasze nie mogło sobie wyrobić dotąd planu szczegółowego czynności pod każdym względem, w pierwszym roku istnienia swego; trzeba bowiem wprzód rozpoznać położenie rolnictwa, a potém dopiero obrać drogę, którą postępować mamy. Ale ten brak planu, przy pomocy Boga, usunięty będzie niezadługo, obok usiłowań tylu światłych mężów na czele Towarzystwa stojących; a wtenczas postąpimy widocznie naprzód, nie tylko na drodze umysłowéj, ale i czynu.

Do tych celów, jakie z natury rzeczy mamy przed sobą, potrzeba co spieszniéj zamieniać dochody Towarzystwa na majątek stały.

Pytanie więc: Zkąd wziąść fundusz, lub jakim sposobem nabyć majątku?

Odpowiedź: Na to jest wiele sposobów, przy łasce Dobroczynnego MONARCHY i tyle gorliwém usposobieniu członków, i tak np.

Po 1-e. Gdyby Towarzystwo dążność swą ogłosiło we względzie nabycia majątku ziemskiego, albo gdyby takowy stały majątek w dobrach już miało i w nim czynności rozwijało, nie jedenby mu coś darował, bądź z pieniędzy, bądź z inwentarza, lub testamentem zapisał, jako na ołtarz dobra krajowego.

Po 2-e. Możeby dało zamienić sposób kosztowny dawania nagród na nie niekosztujący, tém więcéj, gdy nagrody dotąd rozdawane nikną jak krople deszczu w wodach morza, z powodu małéj ich liczby; aby więc były widoczne ludowi, trzebaby w każdéj wsi, przynajmniéj co dwa lata, udzielić jednę; albowiem wypadek każdy wtedy tylko zainteresuje chłopka naszego, kiedy w jego gminie się wydarzy: wzrokiem duszy ledwie on do sąsiednich sięga wiosek, a co za temi się dzieje, to mało go albo wcale nic nie obchodzi, a tym mniéj przypuszcza, aby toż samo w jego wiosce stać się mogło; w takim stanie rzeczy trudno mu pojąć cel nagrody. Daléj tak rzadkie jak dotąd dawanie nagród, zbyt mało przedstawia nadziei, by kogo pobudzić do zasłużenia na nią. Trzebaby więc nagrody więcéj upowszechnić, a tém samém wartość ich podnieść, ubieganie o takowe pobudzić. Towarzystwo nigdy do tych zasobów przyjść nie może, aby z nich odpowiedzieć mogło dostatecznie téj potrzebie. Z tych przyczyn wypada, że Towarzystwo może ustanowić rodzaj nagród, takowe przeznaczać, ale tylko w patentach i medalach, za które przedstawiciele do nagród, a tymi niechby byli tylko członkowie Towarzystwa, winni zwrócić Towarzystwu wartość ich pieniężną. Nie tu miejsce rozwijać całą tę kwestyę, ale mam przekonanie, że członkowie Towarzystwa przeznaczaliby do nagród różne datki, nie w pieniądzach, ale w naturze; np. dla rządzców wierzchowca, dla ekonomów krówkę, dla niższych stopni sukmanę granatową, kożuch lub t. p. Towarzystwo zastrzedzby też musiało sobie, aby datek dla każdego stopnia nagrody był stosowny, np. dla najniższego wartości 10ciu rubli. Dawanie takiéj nagrody w naturze, odpowie lepiéj celowi niż dawanie pieniędzy, bo nie jest dla nikogo poniżającém, może upowszechnić między ludem ubranie lepsze, a takie zachęca do większego szczędzenia rzeczy więc i do porządku; wywołuje potrzeby jego, co jest konieczném, jeżeli lud ma się dźwignąć z uśpienia. Fundusz więc na nagrody przeznaczony pozostałby na oszczędność Towarzystwa.

Po 3-e. Możeby nie jeden członek Towarzystwa, sprzedawszy majętność swą, ofiarował np. od każdych 100 złp. czystego grosza, jaki za dobra bierze do ręki, 2 gr.; uczyniłoby to na 100,000 złp. 10 r. sr. czyli $1/_{15}$ od sta, którą to ofiarę możnaby stowarzyszonym polecić do uwzględnienia.

Po 4 te. Pobieranie opłat, niejako kary, na rzecz funduszów Towarzystwa, po pół rubla za każde nieprzybycie członka na naradę okręgową, mogłoby być przyjęte.

Po 5-te. Kupowanie listów zastawnych, lub wypożyczanie na całkiem pewną hypotekę summ nie rychło mających być użytemi, albo też zaliczanie na produkta, możeby także przysparzało grosza.

Po 6 te. Gdyby folwark nabyty przez Towarzystwo zaczął przynosić jaki taki dochód, możnaby go puścić na akcye, które, jako najpewniejsze, bo na roli ubezpieczone, byłyby pokupne, przez co zyskałoby Towarzystwo pieniądze do nowego zakupu ziemi.

Po 7-me. Utworzenie domów komisowych w główniejszych punktach handlowych kraju, dla ułatwienia sprzedaży rzetelnéj produktów, przedstawia się także korzystnie na rzecz funduszów Towarzystwa.

Gdyby się te i t. p. sposoby zbierania grosza choć z większego udały, obok składek 100-złotowych od każdego członka, toby i tak Towarzystwo było w stanie zakupywania co kilka lat wyżéj opisanych folwarków i zaprowadzania w nich gospodarstw.

Możnaby też celem ułatwienia przystępu do stowarzyszenia, ustanowić składkę drugiego rzędu, np. po 50 złp. dla mniéj możnych.

Wszystko co tu powyżéj skreśliłem, podaję jako szkic do wyrobienia, odziania w szatę, przez światłych mężów, na jakich nam nie zbywa, o ile która część zasługuje na obrobienie i ujęcie w rozleglejsze, dokładne formy; dla czego, poczynając od Roczników Gospodarstwa Krajowego, umieszczam ten projekt w pismach rolniczych, a Panów Redaktorów takowych proszę o przedrukowanie téj mojéj pracy.

Trzylatków pod Grójcem d. 8 Grudnia 1858 r.

T. Wilkoński, człon. kor. Tow. Rol. okr. Czerskiego.

Jeszcze o płodozmianie

zaprowadzić się mającym na folwarku pod Łomżą.

W Nrze 90 Korrespondenta Rolniczego przeczytałem uwagi wywołane moją prośbą. Pan K. W. z Łęczyckiego wyjaśnił mi złe, któreby trzeba usunąć. Punktów które trafiają do mego przekonania powtarzać nie będę; tylko to co zdaje mi się nie zupełnie dowiedzionem. 1 mo. Co do koniczyny jednorocznéj w polu 6, wypada żyto po koniczynie na jednorazowéj órce. Często się zdarza widzieć i po dobrych gospodarstwach, że koniczyny są zapérzone, to w takim razie przy jednokrotnéj órce nie można wiele rachować na oziminę. Nie przeczę temu, lecz czy gospodarz nie ma własnéj woli do postąpienia jak okoliczności niesprzyjające wniwecz jego chęci obrócą; jeżeli pierwszy pokos koniczyny chybi, po co czekać na drugi, który więcéj zapérzony i gorszy będzie; w takim razie mam czas do uprawy: pierwszy pokos zwykle sprząta się mniéj więcéj w połowie Czerwca, można uprawić pod oziminę, czas będzie dostateczny; jeżeli zaś chybi koniczyna dwuletnia, co w takim razie robić? trzeba pozostawić rolę i ta daleko mocniéj w drugim roku będzie zapérzona i trudniejsza do uprawy. Pan K. W. nie przeczy, że gdy koniczyna się uda, to żyto na jednorazowéj órce być może, o czém i ja z doświadczenia jestem przekonany, to jest na trzeciéj klassie pszennéj, jaką tu obsiewam; na wszystkich rodzajach mocnéj ziemi nie radziłbym jednorocznéj koniczyny, gdyż mamy widok w następnym roku jeszcze na sprzęt jeden. Co do pszenicy, na drugiéj klassie pszennéj, powiedziałem, że po sprzęcie pierwszego pokosu, drugi przyorany jako zielony nawóz. Przy ułożeniu płodozmianu myślałem o tém, mając rolę na któréj koniczyna przy suchym roku może chybić na czteroletnim nawozie, i w jarzynie siana, umieściłem drugą w pszenicy, gdzie więcéj wilgoci mieć będzie zimowéj. W przeciągu lat 12tu jak gospodaruję, raz byłem zmuszony zasiać koniczynę w pszenicę na nawozie; obficie ją sprzątnąłem, gdyż w tym samym roku w czasie sprzętu, potrawu miałem jeden pokos, w następnym roku dwa doskonałe pokosy, wprawdzie na lepszéj glebie ziemi jak ta, którą obecnie obsiewam, to téż nie żądam w pierwszym roku pokosu, w drugim jak sprzątnę dobre dwa, dostatecznie będę wynagrodzonym.

2-do Co do owsa po pastwisku, prawda, że gdy w owies zasieję niewymłotki koniczyn, będę miéć pastwisko lat dwa, co u mnie tylko rokby było, a w ugorze trzeba osobno obsiewać; lecz wracam się do owsa; siejąc go zwykle po oziminach w 5tym lub 8tym roku po nawozie, widzimy skutki tego, że już od lat wielu w jednéj cenie z żytem i to ziarno, które najpotrzebniejsze w gospodarstwie, dla inwentarza młodego w ogóle i dla koni, a brak go wielki okazuje się. Zatém chcąc miéć większy sprzęt tego ziarna, położyłem pastwisko przed niém, rozumiejąc, że przez pastwisko rola w części nabiera siły rodzajności, odleży się, czego owies potrzebuje; że rola pulchniejsza po oziminie to prawda; lecz dla czegóż przed zimą nie mam dwukrotną órką spulchnić pastwiska, a będzie rola dobra na obsiew wiosenny. Bóg dał wolę a gospodarz rolny żałować pracy nie powinien.

Drugi artykuł pana A. B. z Ołganowa, proponuje inne wiele polowe, które ma swoje zalety, lecz zastosować go będzie nam trudno: 1) nie ma wcale pastwiska po zaoraniu ugorów; 1) oziminy następują po sobie przedzielone li tylko ugorem; takie następstwo nie wiem czy dobre, nie siewałem oziminy po oziminie w drugim roku, zupełnie nie mogę decydować; może kto z łaskawych rolników raczy nas objaśnić. 3) Obrachowane koszta nasienia koniczyny są wygórowane, nie sieję nigdy więcéj jak siedm do ośmiu kwart koniczyny czerwonéj na 200 p. morgę. 4) A z tego mamy tylko sprzęt jednorazowy w jedném polu, a w dwóch pastwisko m. 80. To jest pomyłka, gdyż koniczyny m. 40 dwuletnia siana w oziminie w pierwszym roku na sprzęt dwukrotny, a w drugim na pastwisko, i to gdy w wykonanie wejdzie a okaże się wegetacya w drugim roku, to pastwisko wcale nie będzie, a bydło w to miejsce miéć go będzie na łąkach do 1 Lipca, a późniéj w polu 14 gdy sporek dobrze się ujmie. W jednorocznéj zaś koniczynie pod pszenicę, prócz jednego sprzętu na siano, drugi przyorany, dodajmy do tego człowieka z kosą, chłopaka z grabkami do wgarniania koniczyny, co jest konieczne gdy koniczyna 8 cali wyrośnie, czy te prace pszenica nie wynagrodzi? Ileż kapitału wydajemy na różnego rodzaju sztuczne nawozy a nie obliczamy tego tak skrupulatnie; koniczyna jako nawóz zielony kosztować nas będzie na mórg złot. 13 gr. 10 nasienie, koszenie 2 fl. wgarnianie jéj 20 groszy, to razem wyniesie 16 złotych, i jeszcze mamy jeden sprzęt na siano. 5) Słuszna bardzo uwaga pana A. B. że koniczyna w bliskich bardzo peryodach po sobie następuje, czego się wystrzegać trzeba, bo zawodzi. Tu udaję się z prośbą, czém obsiewać pastwiska w miejsce niewymłotków z koniczyn? gdyż koniczyna na sprzęt jest jedna w 5 lat, druga w 7 lat; tu peryod następstwa nie zbliżony za nadto.

Trzeci artykuł pana R. T. Podział na mniejsze działy zasługuje na pierwszeństwo, zupełnie zgadzam się na to; lecz gdy nie można odsperować pól pszennych od żytnich, w takim razie trudna rada, na wiele pól dzielić rolę jest wielka trudność, osobliwie w pomiarze pól na roli, żeby każde pole odpowiadało drugiemu pod względem rodzaju gleby ziemi, to u nas da się uskutecznić. Kończę moję odpowiedź, prosząc szanownych rolników o oświecenie nas w czém się mylimy.

Z pod Łomży.

Jęczmień, oraz różne rodzaje jęczmienia.

Do najszlachetniejszych roślin, które ręka człowieka uprawia, niezaprzecznie należy jęczmień. Jakkolwiek nieużywany jak żyto na chléb, użycie jego w gospodarczym przemysłowym względzie jest wielkie i rozmaite, dla tego z słusznością pomiędzy najszlachetniejszemi roślinami mieścić go należy.

To zdanie podzielali i starożytni Grecy, Rzymianie, Egipcyanie. Zdaje się nadto, że jęczmień był pierwszém zbożem, który z koczujących narodów tworzył rolnicze. Od dawnych bardzo zatém czasów znano jęczmień. Pliniusz nazywa go nawet królem cerealiów.

Ojczyzną jęczmienia jest Azya, jakkolwiekby się zdawało, iż Afryka może rościć sobie do tego prawo. Jakkolwiek bądź trudno tu wyrzec z pewnością, przechodzi też to zakres celu naszego, dalsze w tym względzie czynić poszukiwania.

Jak nieledwie wszystkie rośliny liczą różne gatunki, tak też są różne gatunki jęczmienia. Z wszystkich rodzajów jednakże zwyczajny jęczmień zwany, jest najpożyteczniejszy.

Ażeby jednakże dać lepszy obraz innych rodzajów, wspomnijmy o nich o tyle, o ile są zdania o nich rozpowszechnione.

Wszystkie rodzaje jęczmienia mają to sobie właściwém, iż potrzebują ciepłéj, łagodnéj i mocnéj ziemi, ażeby obfity wydać mogły zbiór. Jęczmień tak jest wymagającym, iż z pewnością przyjąć można, że gdzie jęczmień się obrodzi, żadna inna roślina nie zawiedzie. Nie udaje się często jęczmień i w roli którą wyżéj skreśliliśmy, jeżeli w płodozmianie stósownego mu nie nadamy stanowiska. Często siejemy go po zbożach kłosowych, po życie, i jakkolwiek często już po życie lub pszenicy siany, dobrze się obrodził, to powód urodzaju leżał w urodzajności roku. Jednakże metody téj podzielać nie można, sprzeciwia się albowiem całkiem zasadom płodozmianu. Chcemy mieć dobry jęczmień, wtenczas rzepak jest najlepszym przedpłodem. (Wiemy bardzo dobrze, iż u nas ta kolej nie jest używaną i więcéj korzyści przyniesie pszenica, lecz przytoczyliśmy to jako rzecz istotną, gdy w Hollandyi następująca koléj jest najwięcéj rozpowszechnioną: rzepak, jęczmień zimowy, żyto i t. d.) Prócz rzepaku jako przedpłód, sprzyjają jęczmieniowi wszystkie rośliny okopowe, sadzone na świeżym gnoju. Z doświadczenia to wiemy, iż gnój świeży nie sprzyja tyle jęczmieniowi i jego wszystkim rodzajom. Błądzą wielce u nas rolnicy, gdy jęczmień pod skibę sieją, albowiem jęczmień nie znosi silnego przykrycia. Jeżeli zaś sieje się jęczmień pod skibę, wtenczas włóczyć go należy.

Przystąpmy teraz do rodzajów jęczmienia. Znanych rodzajów jest trzydzieści; te się dzielą na roczne i trwałe, zimowe i latowe, na sześć, cztero i dwurzędowe. Jęczmień jest to roślina, która się po całéj kuli ziemskiéj najwięcéj rozszerzyła; znajdziemy ją na północy w Laponii i za Archangelem, gdzie ustaje uprawa innych zbóż.

Jednakże nie wszystkie gatunki jęczmienia warto hodować, dla tego wspomnijmy tylko o tych, które na uwagę zasługują rolnika.

1) Zwykły zimowy jęczmień. Jest to rodzaj jęczmienia, który coraz więcéj znika i mniéj jest uważany; w Niederlandach go najwięcéj jeszcze napotykamy. Zdania rolników są niepewne i sprzeczne o nim, co ztąd pochodzi, iż rodzaj ten jest więcéj wymagającym, potrzebuje lepszéj ziemi, łagodnego klimatu i stósowniejszego miejsca w płodozmianie. Tyle jest rzeczą pewną, że gdy rola mu się przyda, bajeczne wydaje korzyści. Powiadają iż i 28 do 30 ziarn. W południowych Niemczech mniéj go hodują. Utrzymują niektórzy, iż niezdatny na użytek do piwa, lecz to zdanie jest mylne, gdy spojrzymy na wywóz do Anglii, i przekonamy się, iż tam go właśnie przesyłamy z portów naszych na ten użytek.

Jęczmień zimowy wymarza często, uprawia się pod niego jak pod zwykły jęczmień, siać go trzeba rychło, ażeby przed zimą mógł się rozkrzewić. Sprzęt tego jęczmienia odbywa się rychło, stąd jest ta korzyść, iż rolę jeszcze pod następne zboża wcześnie przysposobić można. Jęczmień zimowy zatém polecić można tylko, gdy wzmiankowanym wyżéj warunkom uczyni się zadość.

2) Wielki zwykły jęczmień. Również owoc zimowy, jednakże prędzéj jak poprzedni ulega wymarznięciu, szczególniéj gdy ziemia nieprzykryta śniegiem. Nie jest właściwy dla północy, prędzéj udałby się w krajach na południe położonych. Kłos jest gruby, posiadający duże ziarna.

3) Czarny ruski jęczmień, nazwany także niebieskim jęczmieniem, jest także rodzajem zimowym, lecz w ogólności nie zasługuje na rozszerzenie.

4) Jęczmień jerozolimski, jest to jęczmień od dawna znany lecz nieraz przywracany i odrzucany, a w nowszych czasach jako nowość polecany.

Ażeby ten rodzaj udał się, wypada mu urodzajną, suchą, gliniastą ziemię przeznaczyć i wcześnie zasiać. Ten rodzaj jęczmienia nazywają też jęczmieniem pszenicznym.

Często mięszają go z jęczmieniem ryżowym, od którego się różni tém, że jest sześciorzędowym. Chleb z tego jęczmienia jest dobry, gdy $^1/_3$ doda się żyta lub pszenicy; również piwowary go poszukują.

5) Jęczmień ryżowy, nazywany także jęczmieniem śgo Piotra. Rodzaj latowy już u Rzymian znany pod nazwiskiem *Fascandidum*, na większych przestrzeniach sieją go we Włoszech, pod nazwiskiem *(Orzo di Germania)*. Ten jęczmień i u nas był dawniéj znany, lecz znowu poszedł w zapomnienie. Teraz starają się go przywrócić jako rzecz nową. W Danii sieją go znacznie, poszukują piwowary mocno, i drożéj płacą jak zwykłe gatunki. Wymaga mocnéj ziemi, na lekkiéj ziemi gdzie inne gatunki jeszcze się udają, chybia. Często wydaje, gdy ziemia i powietrze sprzyja, 20 ziarn. Nie pokłada się nigdy dla silnéj łodygi.

6) Długi dwurzędowy jęczmień. Nie tylko u nas lecz w całéj Europie najwięcéj rozpowszechniony. Opiera się najwięcéj mrozom jesiennym, udaje się często i na lekkiéj ziemi, musi być rychło siany, na roli nieposiadającéj chwastów. Lubi dawniejszy pognój więcéj jak świeży.

7) Krótki dwurzędowy jęczmień, również latowy, odznacza się rychłém dojrzewaniem; mówią o nim, że w sześć tygodni wnijdzie z miecha w miech. Rozkrzewia się znacznie, jest bardzo wdzięczną rośliną. W Turyngii i Saksonii rozszerzony.

8) Nagi dwurzędowy jęczmień, pomimo wielu zabiegów nie rozpowszechnił się, zdaje się że nie posiada tych zalet, które mu przypisują.

9) Jęczmień Himalaya. Jęczmień ten przed kilku laty mocno był zachwalany. Umieściłem nawet o nim artykuł w Ziemianinie, dawnéj redakcyi, lecz zdaje się, iż nie zasługuje na rozszerzenie. Ziarno nie wyrówna innym rodzajom; słoma miękka, i ilość nie zastąpi jakości. Wymaga głęboko uprawionéj ziemi, nie zda się ażeby koniczynę z nim siać, bo się rozkłada i pokłada łatwo, i przydusza wschodzące rośliny. Była to nowość która błysła i znikła.

10) Szkocki anat jęczmień zaś jest jeden z najwięcéj polecanych rodzajów i równa się jerozolimskiemu. Posiada duże mączyste ziarno, długą mocną słomę i wydaje wielkie plony.

Te są u nas znane rodzaje jęczmienia, które do szlachetniejszych gatunków zbóż należą. Inne rodzaje albo nie mają wartości dla rolnika, albo należą do chwastów, które w Azyi, Afryce i Europie dziko rosną. Z rodzaju tego, mamy *Hordeum marctimum*, nad brzegami morza wschodniego jako i Śródziemnego. *Hordeum murinum*, chwast rosnący blisko murów. *Hordeum pratense*, jęczmień łączny, zdarzający się nad drogami, pasiekami i łąkami. *(z Ziemianina)*.

Czernidło do butów z kartofli.

Fryderyk de Beingen w Gracu robi czernidło do butów z gotowanych albo też ze zmarzniętych kartofli.

Z surowych i gotowanych przyrządza się w sposób następujący: Dziesięć części (na wagę) kartofli rozdrabnia się jak można najdokładniéj, nalewa się na nie 1 część (na wagę) skoncentrowanego kwasu siarkowego, i rozgrzéwa się szybko aż do zawrzenia, w naczyniu którego kwas ten nie może uszkodzić, i tak długo się gotuje, dopóki massa nie zrobi się zupełnie jednorodną i błyszcząco czarną. Następnie mięsza się tę massę z 4ma częściami (na wagę) sadzy z kości *(Beinschwarz)*, ugniata na gęste ciasto, dodając stosowną ilość tranu rybiego, a w końcu robi się z niéj tabliczki i zwykłym sposobem używa.

Ze zmrożonych i zmielonych kartofli tak się robi: 3 części (na wagę) mąki kartoflanéj rozrabia się 2ma cząściami wody, nalewa się jedną częścią skoncentrowanego kwasu siarkowego, i bez ogrzewania zewnątrz tak się długo pozostawia, aż wszystko zamieni się na jednorodną błyszcząco-czarną massę. Natedy dodaje się jeszcze 2 części (na wagę) wody i postępuje się jak wyżéj.

(Verhandl. d. n. öster. Gew. Ver.)

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 17 Grudnia 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$104^1/_2$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$111^5/_8$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$108^3/_4$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	87
» Listy Zastawne nowe	—	$87^3/_4$
» Obligacye 500-złotowe	—	89
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$93^1/_2$
» B. 200 » . .	—	22

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 7 (19) Grudnia 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.